

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 20 czerwca (2 lipca) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie . . . rs. 8 k.
Półrocznie . . . 4 —
Kwartalnie . . . 2 —
Miesięcznie . . . 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . 5 —
Kwartalnie . . . 2 50.
Miesięcznie . . . 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: Nawiedzenie N. M. P.
Niedziela: Najśw. Krwi P. Jez. Chr.
Poniedziałek: Józefa Kalsantego.
Wtorek: Cyryllego i Metodiego BB.
Wschód g. 3 m. 45.
Zachód g. 8 m. 22.
Długość dnia g. 16 m. 37.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 73.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-szej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

„Wędrowiec” - - - - - kwartalnie rs. 1 kop. 75
„Ziarno” - - - - - „ „ 1 — —
„Biblioteka dzieł wyborowych” brosz. „ „ 2 kop. 50
„ „ „ w oprawie „ „ 4 — —

Kantor wydawnictw „Wędrowca”
Łódź, Piotrkowska 92, I-sze piętro.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

Zgromadzenia i posiedzenia. Zgromadzenie cechu majstrów rzeźniczych przy ulicy Juliusza pod № 19 o godzinie 6 wieczorem.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Panorama „Obłężenie Paryża” (Pasaż Szulca).

Teatr letni Selina (Konstantynowska № 14).

„Lygia” dramat w 8 obrazach Barreta, osnuty na tle powieści „Quo vadis”. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zaświecenie księżycy cząstkowe o godzinie 9 m. 4 wieczorem.

Poniedziałek, 4 lipca.

Zgromadzenia i posiedzenia. Zgromadzenie cechu majstrów szewskich w mieszkaniu starszego cechu p. Kestla przy ul. Piotrkowskiej pod № 8.

Pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia cechu rymarzy.

Wystawy i panorama (jak wyżej).

Teatr letni Selina (Konstantynowska № 14). Przedstawienia niema.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Sto lat dobiega od czasu urodzin tej znakomitej autorki, szlachetnej i nieskazitelnej przodniczki kobiet, co przez całe swe życie świeciła innym przykładem i pierwsza wskazała, jak powinno się wychowywać kobiety, aby społeczeństwu przysporzyć członków pełnych myśli i serca.

Urodzona w Warszawie 23 listopada 1798 roku, w parę lat straciła ojca. Matka miała stosunki przyjaźni z wielu znakomitymi ludźmi swego czasu, więc w tem otoczeniu chowała córkę.

Młoda panienska czytywała bardzo wiele, a z pomiędzy znajomych matki z największym zapałem chwyciła wszystkie utwory Woronicza, które też silny wpływ wywierały na młodociany jej umysł. Mimo to jednak nie zaniedbywała innych obowiązków, niezmordowaną będąc pomocniczką matki w gospodarstwie domowym i w wychowywaniu małego rodzeństwa. Długi czas panna Tańska nie miała odwagi wystąpić publicznie, aż nareszcie przyszło jej na myśl ułożyć słownik „Synonimów” polskich. Wkrótce też „Synonimy” ukazały się w „Pamiętniku Warszawskim” co dodało młodej autorce zachęty i od-

wagi do pisania. Po przeczytaniu niemieckiej książki Glatza o wychowaniu dziewcząt, zatytułowanej „Rozaliens Vermächtnis” myśl młodej autorki, zwrócona w tym kierunku, pracować poczęła.

Zapagnęła, aby i polska literatura posiadała dzieło podobnej wartości i pod jego to wpływem powstała „Pamiętnik po dobrej matce”, która doznała tak ogromnego powodzenia, że do czekała się już do tej pory dziesiątego wydania. Bo też bez zaprzeczenia jest to rzecz niezmiernie wartości, tem więcej zasługująca na uznanie, że napisała je dziewczyna, która, choć w tak młodym wieku, spostrzegła, że wychowaniu kobiet należy poważniejszy nadać kierunek i rozbudzić myśl do więcej społecznych czynów. Odgłosy emancypacji, jaka się we Francji szerzyła, rozbudziły żywy protest panny Tańskiej, utrzymywała bowiem, że kobieta jest stworzona na kapłankę domowego ogniska, i że tylko w tym kierunku praca jej pożyteczną być może. W naszym wieku trudno się zupełnie zgodzić z tem przekonaniem, jako że pod tym względem stosunki bardzo uległy zmianie i nie można ich porównywać z tamtymi.

Najlepszą miarą zmiany i przewrotu jaki nastąpił może nam posłużyć chociażby ten przykład: dawniej matki upominając swe córki mawiały: „Jak pójdziesz za męża to...” i t. d., dziś biedne matki inną nadają tym wyrazom formę, mniej pewną, gdy mówią: „Jeżeli moje dziecko...” i t. d. Wobec tej okoliczności samodzielność prawie że narzuconą została kobietom, czy im z tem dobrze, czy źle na świecie, to kwestya zupełnie indywidualna, zależąca od danej osoby, usposobienia jej i tej części duszy, w której zakątkach chowa się energia cicha i silna, co przebojem toruje sobie drogę życia, bez niczyjej pomocy, i że tak powiem — laski.

Dawniej, gdy świat był mniej zdenerwowany, mężczyźni silniejsi czynem i duchem, stosunki takie mogły się wydać anormalne — dziwaczne, teraz stają się poniekąd potrzebą wywołaną kolejną rzeczą, porządkiem świata.

Panna Tańska po doznaniu tak wielkiego powodzenia wkrótce wydała drugie dzieło, prawie że dalszy ciąg tamtego pod tytułem „Amelia matka” — dużo tam tendencji prostej i szczerzej, a uczciwej i szlachetnej.

Od tej chwili autorka gorliwie pracuje na niwie literatury ojczyznej, drukując wiele książeczek dla dzieci, a wreszcie w roku 1824 wyda-

jąc pismo „Rozrywki” niezmiernie wartości i niezaprzeczonego pożytku. Dobór i różnorodność treści stosowana tu jest dla młodych czytelników, wielka obfitość i właściwy zakres podawanych wiadomości i nauk (z historii, geografii, z literatury polskiej, z życia znakomitych ludzi, wyjątki ze znakomitych pisarzy, opisy podróży), praktyczne rady w najrozmaitszych kierunkach, duch prawdziwie chrześcijański i polski, a przytem rzadki rozsądek i szczególny takt w działaniu na młode umysły — oto są zalety tego pisma, które wychodziło do roku 1828. Ozdobami jego i może najładniejszymi rzeczami, jakie panna Tańska napisała są: „Listy Elżbietki i Rzezyckiej”, „Dziennik Franciszki Krasińskiej”, bardzo ładne i ciekawe obrazki obyczajowego życia polskiego w wieku XVIII „Listy o wychowaniu” i „Podróże po kraju”.

Dwie wspomniane powyżej książki i „Rozrywki” nadały młodej autorce stanowisko i powagę w kraju, zjednywując jej przyjaźń pisarzy jako to: Brodzińskiego, który ją radami wspierał i do napisania książki o Janie Kochanowskim namówił.

W 1827 minister oświecenia Stanisław Grabowski mianował ją inspektorką szkół i pensyj żeńskich w Warszawie.

W dwa lata potem wyszła za męża za Karola Hofmana, późniejszego autora „Historii reform politycznych w Polsce”.

Po ślubie została na swojej posiadzi inspektorką szkół do roku 1831. Podczas wojny pielęgnowała rannych w lazaretach, a gdy w chwili wzięcia Warszawy, mąż był zagranicą i do kraju powrócić nie mógł, ona wyjechała za nim.

Na emigracji w Paryżu pracowało wiele, ale właściwe jej powołanie już zakończone zostało. Nie mogąc poświęcać się wychowaniu młodzieży pisywała dużo, wydając dwie społeczne powieści „Karolinę” i „Krystynę”, „Jana Kochanowskiego” raczej obrazek życia i rodziny poety niż powieść, rzecz sporej wartości. Następnie napisała jeszcze „Książkę do nabożeństwa dla Polek”, „Pamiętniki” swoje i wiele drobnych rzeczy.

Nieustanna choroba przeszkodziła autorce w dalszych pracach, a d. 21 września 1845 r. przecięła jej pasmo życia, pełne czynu, tysięcy trudów, i zabiegów. Umarła, pozostawiając cząstki swego umysłu i serca w duszach młodego pokolenia, co do dziś dnia je przechowuje i gorącą budzi sympatyę ku tej autorce, której gieniusz serca owionął masy i powyciskał piętna cnót, niezatarte w duszy każdej polki.

J. P.

Widmo Dreyfusa.

Francya straciła Brissona, jako prezydenta izby, ale za to odzyskała go jako szefa gabinetu. Po wielu próbach nieudanych złożenia gabinetu pojednania, przystąpiono do stworzenia ministeryum czysto radykalnego.

Misya Peytrala ostatecznie, jak wiadomo, nie powiodła się. Podobnie jak Ribot i Sarrien, usi-

łował on przeprowadzić porozumienie pomiędzy umiarkowanymi republikanami a radykałami i utworzyć gabinet koncentracyjny.

Umiarkowani w pierwszej chwili zgodzili się w zasadzie popierać ministerium Peytrala, ale gdy przyszło do rozdziału, umiarkowani poczuli się pokrzywdzeni i zerwali układy z Peytralem. Skutkiem tego Peytral, który miał już tylko przedłożyć prezydentowi republiki listę ministrów nowego gabinetu, musiał zrzec się powierzonej mu misji i zjawywszy się w pałacu Elizejskim, oświadczył o tem prezydentowi Faure'owi.

Prezydent podziękował Peytralowi za jego usiłowania i dobre chęci i powierzył misję utworzenia gabinetu Brissonowi, który złożył rząd czysto radykalny.

Nieszczęsna atoli sprawa Dreyfusa ciąży jak zmora na położeniu politycznym we Francji i nie chce zejść z porządku dziennego. W tej chwili jest ona nawet źródłem wielkich trudności politycznych, zagraża nawet Brissonowi.

Gazety tak zwane narodowe, dawne bulanzystowskie, już teraz zaczynają uderzać na Brissona, którego przyszły gabinet nazywają „ministerium Dreyfusa“.

„Libre Parole“ zapytuje publicznie Brissona, czy jest prawdą, że miał się wyrazić w ten sposób: „Czyż nie widzicie, że po jednej stronie stoją wszyscy wolnomyślni, wszystkie umysły niezawisłe, występujące za niewinnością Dreyfusa, po drugiej zaś stronie wszyscy pomocnicy jezuitów?“ Brisson dotychczas nie dał na to pytanie odpowiedzi.

Podniesioną teraz została inna kwestya pewnej doniosłości dla sprawy Dreyfusa. Protokół kap. Lebrun Renaulta, spisany przy akcie pozabawienia Dreyfusa szarzy oficerskiej, a zawierając mający pośrednie przyznanie się Dreyfusa, stanowi jeden z głównych dowodów, na które powołują się przeciwnicy skazanego ekskapitana.

Otóż onegdaj w Toulonie na zebraniu uczynił w tej sprawie ciekawe rewelacje znany polityk socjalistyczny Jaurès. Po wyjaśnieniu swych socjalistycznych teoryj, zapytany o stanowisko w sprawie Dreyfusa, Jaurès rzekł co następuje:

„Przed wyborami unikałem mówienia o tej sprawie, ponieważ nie chciałem w ten sposób wpływać na wyborców, ale obecnie mogę już mówić otwarcie. Według mego przekonania, istotnym winowajcą jest w tej sprawie Esterhazy. Oprócz innych danych, wpływających na moje przekonanie, mogę tu przytoczyć następujące okoliczności, o których nie dano mi świadczyć w procesie Zoli. Znajdowałem się w gmachu sądowym w sali „Pas perdue“ (poczekalnia) razem z innymi osobami, które miały być świadkami w procesie Zoli, b. ministrami, deputowanymi,

dziennikarzami, gdy zbliżył się do mnie Charles Dupuy, który, jak wiadomo, był prezydentem ministrów podczas procesu Dreyfusa o szpiegostwo i powiedział mi dosłownie:

„O ile ja znam fakty, protokół, w którym kapitan Lebrun Renault twierdzi, iż otrzymał przyznanie się od Dreyfusa, został w październiku r. 1897 podrobiony. Dowód tego jest następujący:

Gdy nazajutrz po akcie degradacyi Dreyfusa ukazały się pierwsze wiadomości o przyznaniu się do winy, a to oparte rzekomo na słowach Lebrun-Renaulta, wezwałem tego ostatniego jako prezydent ministrów do siebie i powiedziałem mu, że zamiast opowiadać dziennikarzom po kawiarniach o przyznaniu się Dreyfusa, powinien był zakomunikować sprawozdanie o tem rządowi. Na to kap. Lebrun-Renault odrzekł, iż żadnego przyznania się od Dreyfusa nie otrzymał. To samo potwierdził wobec ministra wojny, generała Merciera, do którego go zaprowadziłem i stanowczo zaprzeczył twierdzeniom gazet.“

Jaurès powtórzywszy powyższe opowiadanie Dupuya, dodał, że jego przekonanie o niewinności Dreyfusa wzmacnia się z każdym dniem i że będzie on czynił starania, ażeby prawda i prawo zatryumfowały.

Gazeta „Temps“ podaje następujące wyjaśnienie Charlesa Dupuya z powodu faktów przytoczonych przez Jaurès'a: Wiem, że Lebrun Renault wkrótce po akcie degradacyi Dreyfusa donosił swoim przełożonym o przyznaniu się Dreyfusa i że ci robili o tem piśmienne notatki. Z drugiej strony z poważnego źródła dowiedziałem się, że w październiku lub listopadzie roku 1897 wezwano do ministerium wojny Lebrun-Renaulta i polecono mu spisać swe wspomnienia z dnia degradacyi. Uczynił to w formie protokołu i podpisał. W sali „Pas perdue“ to tylko mogłem powiedzieć: „Widać z oświadczeń Lebruna, że protokół z przyznaniem się Dreyfusa został sporządzony w trzy lata po skazaniu b. kapitana, który, jak wiadomo, skazany został w roku 1894; protokół ten przypada właśnie na epokę, w której puł. Picquart, Scheurer Kestner i Zola rozpoczęli kampanię, mającą dowieść niewinności Zoli.“

Gazeta „Siècle“ twierdzi, że i Casimir Périer, b. prezydent rzeczypospolitej może stwierdzić, iż Lebrun na drugi dzień po degradacyi zaprzeczał faktu wszelkiego przyznania się ze strony Dreyfusa.

Niektóre gazety paryskie żywo zajmują się sprawą listu publicyści angielskiego Cornwallisa Connybeare, który twierdzi stanowczo, że Esterhazy jest zdrajcą; inne gazety o oświadczeniu tem mileżą. Connybeare jest zięciem znanego u-

czonogo z oxfordzkiego uniwersytetu Maksa Mueller'a. Twierdzą, że pewność o winie Esterhazy Connybeare mógł pozyskać przez pośrednictwo swego teścia, który ma być w dobrych stosunkach z dworem berlińskim.

KRONIKA.

Ze szkoły handlowej. Według otrzymanej w dniu dzisiejszym przez Urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi depeszy z Petersburga od przedstawiciela tegoż Urzędu, Najjaśniejszy Pan raczył mianować w dniu wczorajszym radcę handlowego p. E. Herbsta prezesem rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej. Członkami zaś tejże rady opiekuńczej zostali zatwierdzeni przez p. Ministra Finansów: 1) dr. A. Biedermann, 2) Dr. A. Hofrichter, 3) radca przemysłowy J. Kunitzer, 4) L. Meyer, 5) Izr. Poznański i 6) M. Silberstein.

Wobec tego niema wątpliwości, że szkoła handlowa w Łodzi zostanie otwartą z początkiem nadchodzącego roku szkolnego.

Kandydaci do I klasy wymienionej szkoły handlowej winni być przygotowani tak jak uczniowie wstępujący do I klasy szkoły realnej rządowej.

Z Lutni. Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie członków towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“.

Posiedzenie zagał prezes p. Wl. Sudra o g. 9½ wieczorem, stwierdziwszy prawomocność zebrania (obecnych było 48 członków czynnych).

Na asesorów zaprosił regenta Mogilnickiego i dra Leszczyńskiego.

Pan Wilkoszewski odczytał sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

Remanent kasowy wynosi 1,705 rs. 05 kop. wobec 988 rs. 29 kop. w roku ubiegłym.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał dr. Jokieli. Wyraziwszy uznanie dla pracy kasyera, zaproponował, aby zakupić kasę ogniotrwałą w celu przechowania majątku towarzystwa.

Pod krótkiej dyskusji wniosek dra Jokiela przyjęto.

Ze sprawozdania bibliotecznego, odczytanego przez p. Lenartowicza, dowiadujemy się, że „Lutnia“ posiada 4,611 egzemplarzy książek i nut, wartości 967 rs.

Budżet na rok przyszły przewiduje przychodu i rozchodu 2,582 rs.

Sprawozdanie roczne odczytał adw. Ranbal. Członków czynnych liczy obecnie „Lutnia“ 64, zwyczajnych 266 (w ciągu roku ubiegłego czynnych

Kronika tygodniowa.

Nazwy niemieckie.—Bank robotniczy. — Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi.—Waryaci.—Cenzury. — Szosy pod Łodzią.

Niema chyba pod słońcem urodzajniejszej ziemi nad nasze łany nadwiślańskie, równiny Mazowsza lub faliste wzgórza krakowskie. To też nietylko arystokratyczna pszenica i demokratyczne żyto na niej porasta, ale krzewią się bujnie i wszelakiego rodzaju chwasty, których nasiona lada wietrzyk, Bóg wie skąd przyniesie. Niemilibyśmy nie przeciw temu, bo od przybytku głowa nie boli, a zielsko bodaj na nawóz lub paszę przygodnym być może, gdyby naleciałości te nie zagłuszały nam żyta, nie przyskrajały ziemi naszej w pstre kwiatki, zbyt jaskrawo odbijające od naszych swojskich habrów i bławatków; — gdyby nie nadawały jej pozorów czegoś karykaturalnego, co własnem życiem istnieć nie może i czepić się musi cudzej grzędy; z niej czerpać soki odżywcze.

Zasłużyliśmy doprawdy na nazwę pogardliwa, którą nadają nam nasi sąsiedzi z nad Sprei. „Polnische Wirtschaft“ ma swoją genezę i niestety swoje uzasadnienie. Ani Anglik, ani Niemiec lub Francuz nie pozwoliliby zaśmiecać swego domu, a jeśli ci, których gościnnie w dom przyjeżdżają, śmieciaby weń nanieśli—wymieliby je natychmiast i ściśłą przeprowadzili dezynfekację.

My zaś, jako przystało na dobroduszych Słowian, nietylko nie protestujemy, gdy nam dom zaśmiecają, ale uważamy to za rzecz tak natu-

ralną jak błoto na ulicy, gdy deszcz pada, lub też, gdy po niewielkiej nawałnicy ulice Łodzi woda zalewa, by poniekąd usprawiedliwić jej nazwę, lub też podrażnić apetyt fabrykantów łódzkich, wody lankających, widokiem bodaj fal deszczowych, kłębiących się po ulicach.

Podobało się jakimś Niemiaszkowi, co z fajką w zębach do nas przywędrował, ciągnąc za sobą wraz z pudłem wózek mizerną naladowany chudobą,—nazwać po niemiecku szmat ziemi naszej, kupiony za grosz potem ludu naszego zdobyty,—my biernie tolerujemy jego zapęd germanizatorski, chętnie przyjmujemy nową nazwę wzamian dawnej czysto polskiej, i powtarzamy ją jak papugi dopóty, dopóki sami nie zapomniemy, że owe Berlino, Kenigsbergi, Strasburgi, — to dawne Branibory, Królewece i Brodnice.

Niemiec wszystko co czyni, czyni konsekwentnie i z celem obmyślonym na długą nieraz metę. Spokojni i eisi wdzierający się do nas robotnicy niemieccy,—to przednie strażce owej wielkiej armii, która od wieków szmat po szmacie wydziera ziemię z pod nóg Słowianina i przetapia ją w wielkiej kuźni niemieckiej w jedną z Vaterlandem bryłę.

To nie wasze, to od wieków niemieckie,—wrzeszczą potem uczeni niemieccy. Dowodem nazwy miejscowości czysto niemieckie z pokolenia w pokolenie przekazywane. To nie wy, to my bronąć się musimy przed inwazyją Słowian, coraz energiczniej nawodniających nasze kresy wschodnie, zagrażających naszej ojczyźnie niemieckiej, która tam się kończyć winna, gdzie leży ostatnia wioska, gdzie stoi ostatnia chata niemiecka.

A jednak bezmyślnie i bezkrytycznie przyswajamy sobie nazwy słowiańskich miejscowości, na

niemieckie przeniecowane kopyto.

Naturalnie w turnieju tym pierwsze miejsce należy się Łodzi.

Ktoby miasteczko nasze osądzić chciał z pozor, ten słysząc o meistershanzach, waldschlöschennach, Pfafendorfach i innych orfach, łatwo przyszedłby do wniosku, że Łódź, to miasto jeśli nie zupełnie niemieckie, to nawskroś już zniemieczone.

Tymczasem tak nie jest.

Jeno my sami w niedoświadczeniu swoim pozwalamy chwastom bujnie się rozrastać, zamiast tępić je energicznie i pokornie wraz z Niemcami przeinaczamy Księży Młyn na Pfafendorf itd.

Doprawdy czasoby już było zetrzeć z naszego grodu ten obcy pokost i przywrócić mu swojski polysk. Zaczniemy od „Waldschlöschenn“, milego ustronia, w którym odbył się ostatni koncert „Lutni“, gdzie nieraz jeszcze możemy spędzić niejedną przyjemną chwilę. POCO język łamać nad wymawianiem obcego nam wyrazu, gdy możemy go zastąpić swojską „Leśniczówką“, nazwą bardzo dla tego ustronia odpowiednią, bo tuż za nim rozciąga się ładny cienisty lassek, stanowiący nieomal jednolitą z nim całość.

Jeżeli myśl nasza w sercach czytelników naszych, znajdzie taki oddźwięk, jaki znalazły dwie dawniej przez „Rozwój“ poruszane sprawy, nazwy niemieckie niektórych miejscowości Łodzi wnet przejdą do historii — a na ich miejsce powrócą stare odwieczne nazwy polskie, mające swoje uzasadnienie w tradycyi.

Jestto najmilszą nagrodą dla publicyści i niemałym bodźcem do dalszej pracy na trudnej niwie dziennikarskiej, jeśli myśl przezeń rzuczona, podjęta zostanie i w czyn się przyoblecze. Taka zaszczytna nagroda spotkała nas w tych dniach,

4, zwyczajnych 26, przybyło czynnych 15, zwyczajnych 56). Koncertów obowiązkowych było 4, balów 2; urządzono również 2 wieczornice i choinkę dla dzieci członków.

Ogólnych zebrań odbyło się 4, posiedzeń zarządu 25, lekeyj zbiorowych 91. Wyuczono się nowych utworów 25, tak że obecnie repertuar „Lutni“ składa się z 139 kompozycji.

Widocznym więc jest rozwój tego sympatycznego stowarzyszenia. Pod względem artystycznym nasza „Lutnia“ w szeregu towarzystw śpiewających niepoślednie miejsce zajmuje; przekonaliśmy się o tem na zbiorowym koncercie w dniu 29 maja r. b.

Następnie przystąpiono do balotowania członków.

Na czynnych przyjęto 3, na zwyczajnych następujących pp.: Jarosława Pelkę, dra Skibińskiego, Henryka Gebera, Zofię Olszewską, Gustawa Lorena, Henryka Łubieńskiego, Stefana Zarzyckiego, Józefa Meyera, Romana Tulin, Wiktora Czajewskiego, Jana Butkiewicza, Jana Kronkowskiego, Aleksandra Tsehpke, dra Kadera, Słomnickiego, Chądzyńskiego, Władysława Gaberle, Bronisława Słaboszewskiego, Edmunda Kączkowskiego, Feliksa Rybarskiego, Wacława Wierzbickiego, Bronisława Łozińskiego, Józefa Michalskiego i Piotra Engelhardtą.

Wybory zarządu i komisji rewizyjnej odbyły się przez głosowanie kartkami. Wszystkich wybrano ponownie, a więc: na prezesa p. Wł. Sudrę, na wiceprezesa p. St. Hertzberga, na sekretarza p. Raubala, na kasyera p. Wilkoszewskiego, do komisji rewizyjnej dra Rządu, dra Jokielę, Drozdowskiego. Wybór każdego przyjmowano odspiewanym wiwatem.

Wniosek na ogólne zebranie przedstawiony był tylko jeden, a mianowicie, żeby dodać członkom zarządu 3 osoby do pomocy: gospodarza chóru, oraz pomocników gospodarza i kasyera.

Wywiązała się dyskusja nad potrzebą utworzenia urzędu gospodarza chóru. Część członków proponowała, aby dyrektor wyznaczał na każdej lekeyj dyżurnych do pilnowania porządku.

Zemawiali pp. Sudra, Raubal, Magnuski, dr. Rząd, Kulesza, Lenartowicz, Jezierski, Chądzyński, Drozdowski.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek utworzenia urzędu gospodarza chóru. Wybrano nań jednogłośnie p. Magnuskiego, na pomocnika gospodarza p. Chądzyńskiego, na pomocnika kasyera p. Lenartowicza.

Majówki postanowiono nie urządzać.

Posiedzenie zamknięto o godz. 12 $\frac{1}{2}$ w noc.

Pasporty zagraniczne wydawane osobom prywatnym tracą swą moc, jeśli osoby, którym je wydano w guberniach nadgranicznych nie przejechały granicy w ciągu trzech tygodni, w gu-

bernjach zaś wewnętrznych w ciągu trzech miesięcy. Przepis ten nie stosuje się atoli do pasportów kupieckich, które bez względu kiedy nastąpił przejazd przez granicę, ważne są przez cały rok.

Pomimo wyjaśnienia tej sprawy w listopadzie w r. z. przez departament celny, na granicach nie przepuszczano kupców za pasportami, jeśli przejazd następował później jak w trzy tygodnie. Obecnie na skutek starań łódzkiego Komitetu handlu i przemysłu, departament celny wydał cyrkularz do wszystkich oficerów żandarmskich na granicy, wyjaśniający im, że pasporty kupieckie nie tracą mocy przez cały rok, bez względu kiedy następuje przejazd.

O rozporządzeniu tem departament zawiadomił Komitet handlu i przemysłu.

Komisja sanitarna. Lat temu ze dwanaście w Łodzi zorganizowana została komisja sanitarna, której obowiązkiem jest staranie się o utrzymanie czystości w mieście i usunięcie przez właścicieli domów i placów nieczystości zaraźliwych.

Podczas epidemii cholery komisja sanitarna została powiększoną i miasto rozdzielono na rewiry.

Dla czego jednak dzisiaj wielu członków tej komisji jest bezczynnych, trudno sobie wytłumaczyć wobec wylewania nieczystości przez asenizatorów na polach leżących w granicach miasta, wobec nagromadzonych w rowach po obu stronach szosy konstantynowskiej cuchnących i zatrujących powietrze ścieków, wobec stojących kałuży cuchnących na ul. św. Ludwika i t. p., i wobec wielu innych rzeczy niemających nic wspólnego z najelementarniejszymi pojęciami o przepisach sanitarnych.

Warto by powołać komisję sanitarną do życia, bo nastal właśnie sezon wyradzania się chorób epidemicznych.

Przyjazd sądu. W poniedziałek, 11 wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego zjeżdża do Łodzi na trzydniową kadencję.

Skład sądu stanowią: Prezydujący członek sądu A. Kołczanowski, członkowie sądu: Ragozin i Sobieczewski, sekretarz I. G. Gurzyński.

Zaścienie księżycy częściowe spodziewane jest jutro. Będzie ono widzialne w Łodzi.

Początek zaścienia o godz. 9 m. 4 wieczorem, o godz. 10 m. 37 będzie zasłonięte 9/10 tarczy księżycowej, koniec o godz. 12 m. 17.

Z teatru. W poniedziałek przedstawienia nie będzie, artyści bowiem grający w „Liggii“ przez 9 dni z rzędu czują się zbyt zmęczeni i potrzebują wypoczynku. W przyszłą sobotę pójdzie po raz pierwszy sztuka w 4 aktach St. Łapińskiego „Ojciec“.

gdy grono zacnych i przedsiębiorczych ludzi powzięło projekt powołania do życia banku robotniczego, a inne znów gronko krząta się około utworzenia towarzystwa opieki nad opuszczonymi dziećmi. Będzie to rodzaj asekuracji moralnej, chroniącej od zwyrodnienia samopas puszczone latorośle, rodzaj higieny społecznej, broniącej od zarazy zdrowe jeszcze jednostki. Oświećlił umysł pacholęcia zrodzonego w ciemnościach, oczyścić duszę jego zakażoną już w zaraniu życia, dać mu pracę do ręki i przez pracę z małego ucznia, wyrobić użytecznego członka społeczeństwa,—to zaiste piękne zadanie, przy rozwiązaniu którego lwia część pracy i zasług powinna przypaść na dół pań naszych.

Kobieta, wiedzona instynktem macierzyńskim, najdzielniejszą winnaby być pionierką w tem pięknym dziele, najużyteczniejszą członkinią nowego towarzystwa, bo subtelna jej niewieścia natura najłatwiej trafi do serduszek tych istot nadpsutych, by rozwinąć w nich zamilowanie ku wszystkiemu co dobre i szlachetne.

My ich nauczymy pracować i waleczyć, wy ich nauczyć kochać i wierzyć.

Dobrze?

W przemysłowej Łodzi, ustawicznej pogoni za złotym rydwanem fortuny, w gorączkowym wirze spekulacji przeobrażających wczorajszego biedaka w dzisiejszego bogacza i na odwrót bogacza strącającego w otchłań nędzy—umysł ludzki nader łatwo zwichnąć się może. To też prawdopodobnie w żadnym mieście nie ma tylu umysłowo chorych, rzuconych na bruk, ilu ich kręci się po ulicach Łodzi, ludząc litość w każdym sercu, co niedołą bliźniego odezwać umie. Dwa schronienia dla umysłowo chorych istniejące

w Łodzi widocznie nie starczą potrzebnie, której zaspokojenie leży tak dobrze w interesie nieszczęśliwych obłąkanych, jak i w interesie samych mieszkańców miasta narażonych na ich wybryki.

W tych dniach jeden z takich biedaków spotkał na ulicy Widzewskiej młodą, najwyżej trzynastoletnią panią podrapał jej twarz, poszarpał sukienkę i przerażoną niespodzianą napaścią rzucił do rynsztoka. Dopiero energiczna pomoc kilku ludzi i stróża domu wyrwała ofiarę z rąk szaleńca, który nawet nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni.

Rozszerzenie przytułków już istniejących lub powołanie do życia szpitala dla obłąkanych zapobiegnie na razie wypadkom podobnym, lecz nie zatamuje wzrostu chorób umysłowych, grąsujących coraz to energiczniej i coraz to szersze obejmujących kręgi.

Dzieci wieku, zamało jesteśmy odporni na cierpienia, zamało zahartowani do coraz trudniejszej walki o byt, zanadto wrażliwi i nerwowi. To wada tak ogólna i tak powszechna, że w dobie dzisiejszej podziw budzi nie zdezolowany, nadezły, jak histeryczka rozkapryszony jego-ność, lecz mąż wola silny, dzielnie stawiający czoło przeciwnościom, wytrwały, zawsze równy, zawsze pan siebie.

Najmniejsze zadraśnięcie boli nas jak rana, jak ona staje się niebezpieczną.

Jedynym lekarstwem na tę chorobę społeczną, wiedząc zbyt często do obłądka, byłoby odpowiednie wychowanie.

Tymczasem już w szkołach większa część młodzieży podlega zdenerwowaniu. Obawa złego stopnia, brak czasu na odpoczynek, na przeby-

W sferach zakulisowych przepowiadają „Ojcu“ powodzenie ze względu na interesującą treść i żywą akcję. Jednocześnie idą próby z wodewilu Kadelburga i Blumentala „Pod białym koniem“, który w Berlinie cieszy się olbrzymiem powodzeniem.

O wystawę przemysłową w Łodzi. Miasto nasze—główne w kraju naszym ognisko przemysłu i handlu ma tą jedną z pomiędzy wielu ujemną stronę, że samo nie wie, jakie posiada bogactwa w dziedzinie przemysłowo-rzemieślniczej, co umie stworzyć i co stwarza.

Gdyby przeciętny łodzianin ujrzał na dalekim wschodzie lepszy wyrób sąsiadującej nawet z nim firmy łódzkiej, nie poznałby skąd pochodzi wyrób, gdyby go nie objaśniono.

Cóż dopiero powiemy o mieszkańcach bliższych i dalszych okolic kraju, którzy choć wiele widzieli wyróbów łódzkich, nie potrafią ich jednak porównać, nie znają zenitu ich doskonałości, nie widzieli ich wszystkich razem, by pojąć, jak wielkim i rozmaitym jest przemysł tujejszy i do jakich granic rozwinięte zostały jego gałęzie.

Dla zapoznania ze wszystkimi gałęziami przemysłu łódzkiego szerszego ogółu pożądanem wielce byłoby urządzenie w Łodzi wystawy przemysłowo-rzemieślniczej, na której miejsce znalazłby i wielcy przemysłowcy nasi i drobni rzemieślnicy.

Wystawa taka przyniosłaby Łodzi wielką korzyść pod względem rozwoju przemysłu i rzemiosła i zaznajomiłaby gruntownie mieszkańców dalszych nawet okolic z wyrobami tujejszemi.

O tej kwestyi na innym miejscu pomówimy wkrótce obszerniej.

Incaso weksli przez oddział Banku Państwa. Ze wszech stron od kupców i przemysłowców tujejszych dochodzą nas utyskiwania na niedbalstwo roznosicieli zawiadomień tujejszego oddziału Banku Państwa o płatności weksli.

W dzień terminu płatności weksłu wystawcy dopytują się o niego we wszystkich kantorach bankierskich, aż wreszcie na drugi dzień otrzymują rejentalne zawiadomienie, że weksel znajduje się w oddziale Banku Państwa, co pociąga za sobą niepotrzebne koszty.

Ze oddziału Banku rozsyła zawiadomienia, o tem są wszyscy przekonani, jak również i przekonani są o tem, że woźni wcale ich nie doręczają.

Jubileusz. W dniu jutrzejszym przypada pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia cechu rymarzy.

Na ostatnim posiedzeniu cechu członkowie postanowili uczcić dzień jubileuszowy.

wanie na świeżem powietrzu, pora egzaminów, będących poniekąd rodzajem nowoczesnych tortur umysłowych dla rozwijającego się organizmu—oto główne przyczyny złego.

Jeżeli przez szereg badań nie udało się jeszcze odnaleźć odpowiedniej metody, przy pomocy której wychowanie fizyczne z wychowaniem umysłowym postępowałyby współzgodnie, niechże przynajmniej w czasie wakaacyjnym dziecucha szkolna zażywa zupełnego spoczynku, niechże chociaż w części wynagrodzi straty w czasie szkolnym poniesione, a przedewszystkiem niechaj hartuje nerwy i wzmacnia organizm.

Młodzież szkolna rozleciała się z cenzurami po siolach i wioskach, po miastach i miasteczkach, lecz wielu z niej z obawą dąży do rodzicielskiego domu.

Nieszczęsna dwójka z łaciny lub greki, bardzo często wypadkowa zbiegu niezależnych od woli ucznia okoliczności, gnębi biedaka, odbiera mu sen i apetyt, przyspiesza bicie serca i im bardziej zbliża się chwila powrotu do domu, tem bardziej go denerwuje. Szczęśliwych kolegów a może tylko sprytniejszych, których cenzury nie szpeci fatalna dwójka, czekają w domu radość i wesele. Jego spotka płacz matki, wymówki ojca, który nieraz od ust sobie odejmuje, byleby mu dać wykształcenie.

Badźcież pobłażliwi ojcowie na tych biedaków, którym sił nie starczyło do pokonania trudności egzaminacyjnych. Bardzo często „osiół dardaneński“ wyrasta na dzielnego i pożytecznego pracownika, bo źródło mądrości leży nie w szkole, lecz w życiu. Zwyczajem starych mędziarzy nie róbcie porównań z młodością swoją, bo między wczoraj i dziś ogromna przepaść

Z cechu rzeźników. Jutro w niedzielę o godz. 6 wieczorem odbędzie się kwartalne zgromadzenie cechu majstrów rzeźniczych przy ulicy Juliusza pod № 19.

Z cechu majstrów szewckich. W poniedziałek w mieszkaniu starszego cechu p. Resfla przy ulicy Piotrkowskiej pod № 8 odbędzie się kwartalne zgromadzenie majstrów szewckich.

Zaraza na zboże. W okolicach Rzgowa i Tuszyńska podczas trzydniowych chłódów ezerwcowych padła zaraza na żyto i kartofle.

Żyto z pustymi kłosami zbielało, łąciny zaś niezwiązanych kartofli zwiędły.

Włościanie w tej okolicy znaleźli się w nader krytycznym położeniu z tego powodu.

Nieostrożna jazda. W dniu 27 czerwca doróżkarz Abram Szerman przejeżdżając przez plac Kościelny najechał na dwuletniego Andrzeja Jędrzejczyka i wywichnął mu nogę.

Gwałtowny gospodarz. W dniu 29 czerwca właściciel domu przy ulicy Stodolnianej pod № 17, Michał Iwanow, spotkawszy na schodach swego lokatora Edmunda Klebera zażądał komornego, a gdy ten nie mógł mu uiszczyć, zaczął go bić ciężkim narzędziem po głowie i zadał mu 4 ciężkie rany.

Według orzeczenia lekarza Kleberowi wskutek wstrząśnięcia mózgu grozi utrata życia.

Poszwankowany odesłany został do szpitala Poznańskich. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Fatalny wypadek. W dniu 28 czerwca o godzinie 9-ej rano włościanin wsi Lubonia w gm. Grabica, w pow. piotrkowskim, Ignacy Dorożyński jechał wraz ze swym synem Feliksem do Łodzi na wozie nalożonym koniecznie.

Gdy wjechali w las majątku Ruda-Pabianicka w pow. łódzkim, wóz przewrócił się w rów i Ignacy Dorożyński spadając uderzył się w głowę i plecy tak niebezpiecznie, że wieziony przez syna do Rzgowa do felczera dla podania mu pomocy lekarskiej, zmarł w drodze.

Samobójstwo. W dniu 28 czerwca, o godz. 2 po południu, we wsi Biskupia-Wola, gm. Czarnocin w pow. łódzkim, odebrał sobie życie włościanin Ignacy Kowara 60 lat wieku leżący przez powieszenie się w stodole.

Jak się okazało, Kowara cierpiał na pomieszenie zmysłów.

Wypadki w fabrykach. W dniu 28 czerwca w fabryce Grohmana przy ulicy Targowej pod № 60 robotnikowi Franciszkowi Filipezakowi maszyna zgnięła 3-ci i 4-ty palec u ręki prawej.

W fabryce akeyjnej I. Bari przy ulicy św. Karola pod № 7, robotnikom Franciszkowi Urbańskiemu i Stanisławowi Kubiakowi przy przenoszeniu żelaznych walec ciężary zgnięły palec, pierwszemu u lewej drugiemu u prawej ręki.

W fabryce akeyjnej Scheiblera przy ulicy

leży. Dziś inni ludzie, inne ich potrzeby i wymagania inne, wczoraj było inaczej... inaczej... inaczej!

Inaczej nawet jeździło się po szosie bodajby z Łodzi do Konstantynowa, chociaż sunęły po niej i czwórki dobrane i wozy ładowne i bryki frachtowe.

Ludziska pracowali wolniej, lecz gruntowniej i z myślą o następcach swoich. Dziś aby dalej, aby prędzej, bo pospiech to hasło wieku. Więc domy tylko co wzniesione wałą się w gruzy, bruki naprawione z wiosną już w lecie jeżą się łąkami ciekawych kamieni, szosy tylko co wyreparowane po lada nawalniczy pokrywają się szlamem, błotnistym i wybojami, nad którymi zapłakaćby powinno Towarzystwo opieki nad zwierzętami na widok biednych szkap ostatnie wydobywających siły, by przebyć tę piekielną drogę i to nieraz wlokąc za sobą znaczny ciężar.

Bodajbys się przemienił w szkapę doróżkarską klną warszawiacy, gdy już wyczerpią cały słownik przekleństw. W Łodzi najgorszym przekleństwem, najdosadniej malującym usposobienie przeklinającego dla przeklinanego i rzeczywisty stan rzeczy winno być: „Bodajbys był koniem frachtowym na szosach łódzkich a zwłaszcza na szosie konstantynowskiej, skazanej na wieczny remont, tak jak ów żyd legendowy na wieczną tulaczkę“.

Januss.

św. Emili pod № 5 robotnik Piotr Sniada spadł na maszynę przedziałniczą i potłukł sobie klatkę piersiową i żebra.

Z szosy konstantynowskiej.

Skargi i wyrzekania ziemian i furmanów na sposób prowadzenia robót przy obecnej przebudowie szosy konstantynowskiej na przestrzeni lasu miejskiego doszły do takich rozmiarów, że nie możemy nie dać im ujścia w naszym piśmie.

Pomijając już tę okoliczność, że na całym świecie, nie wyłączając i naszego kraju, szosy reperują i przerabiają się kawałkami i naprzemian to w jednej, to w drugiej połowie ich szerokości, przyezem przejazd na całej przestrzeni jest wolny i chyba nieco ścieśniony tylko przy omijaniu kawałka reperowanego lub przerabianego w danej chwili; pomijając i to, że pan przedsiębiorca robót na szosie konstantynowskiej, zagroździwszy ją na linii lasu od strony miasta i z drugiej strony przy cegielni Towarzystwa ak. I. K. Poznańskiego już wczesną wiosną zatamował na tej przestrzeni dostęp do miasta przejezdny, co najboleśniej odczuwają włościanie w dni targowe, oraz woźnice skontraktowani przez cegielnię, tartaki do wywózki cegły i drzewa do Łodzi, będąc zmuszeni nakładać ogromny kawał drogi i to po prawdziwych wertepach i piachach, ale panu przedsiębiorcy można darować, że już jesienią roku zeszłego zwiózł sterty kamieni i zawalił nimi połowę szerokości szosy na całej przestrzeni lasu, przez co, podczas najgorszej, przy słotach, drodze, utrudnia przejazd i był przyczyną nierzadkich wypadków z końmi i ludźmi, że później rozpoczęła się segregacja i rozbijanie większych kamieni, układanie ich w sążnie, przyezem zabrukowane kamieniem i odpadki zostające od rozbijania większych sztuk kamienia zawaliły nawet ten wązki pasek szosy, zostawiony przez szczególną łaskę pana przedsiębiorcy dla przejezdnych i zrobiły ten pasek iście karkołomną ścieżką, wtedy, gdy właściwym miejscem dla takiego składu materiałów i przygotowanych robót był skraj lasu, co jednak najbardziej jest nie do darowania, to ta opieszałość w prowadzeniu robót, które przy dostatecznej ilości rąk już dawno powinny się być ukończyć i brak układany obecnie na miejsce szosy, dawno oddany do użytku — tymczasem roboty, jeśli i nadal nie będzie nacisku na tego pana, potrwać jeszcze parę, a może i kilka miesięcy.

A dzieje się to tylko dla miłego grosza i zysków, gdy bowiem potrzeba zająć kilkudziesięciu robotników, ustawicznie szukających pracy pisarz tego pana, niby „potrzebuje“ do roboty, z tej gromady tylko kilku, dając niemożliwie niską płacę.

Wobec takiego stanu rzeczy przed niską ceną ucieka większość niegłodnych — zostają tylko chlerlaki, długo będący bez roboty, słowem niedobitki rynku pracy, z których jeszcze nieraz najgłodniejsi podlietowują in minus — mniej zgłodniałych kolegów.

Działoby się inaczej z płacą, gdyby zapotrzebowywano odpowiednią do ilości roboty liczbę rąk.

Nie wyzyskiwalby wtedy przedsiębiorca, ale niecierpieliby na tem biedni ludzie, biedne konie i od takiego „paprania“ w robocie nie byłoby mitregi.

Ile na tego pana sypie się przekleństw, życzeń w postaci paralizów różnego pochodzenia i innych chorób, tego nie odtworzy żadne pióro.

Kto nie wierzy, niech zrobi wycieczkę choćby tylko do cegielni Tow. akc. J. K. Poznańskiego. A jednak chyba w kontrakte z takim panem jest punkt opiewający o terminie rozpoczęcia i skończenia robót, jest w nim wzmianka o karze jaką taki pan zapłaci za każdy dzień opóźnienia w rozpoczęciu i ukończeniu robót, jest także chyba punkt, określający, gdzie taki pan ma składać przed robotą materiał — i jakim podlega karom za jakiebądź uchybienia.

Takie miłe porządki powtarzają się prawie rok rocznie na tej nieszczęśliwej szosie Konstantynowskiej przez cały czas trwania wiosny i lata, — nawet i wtedy, gdy zamiast reperowania szosa zostaje tylko... psuta, przez takiego pana,

jak to było w roku zaprzeszłym podczas „niby reperacji“ części tej bieżączki w granicach majątku p. L. Meyera, mianowicie w Brussie.

W sprawę tę prócz towarzystwa opieki nad zwierzętami powinny wniknąć właściwe władze, dla ukrócenia samowoli bezgranicznej pana przedsiębiorcy.

A powiadają, że robót tych prowadzonych tak niedbale chciał podjąć się pan L. Meyer z Brussa — propozycya jednak jego, dla jakichś nieznanych powodów, niebyła przyjęta. Chyba pan M. lepiej, prędzej i uczejiej prowadziłby te roboty.

Jeszcze jedno w tej robocie wydaje nam się nieskończenie dziwnem. Pokład szabru należyte już przez samą jazdę w ciągu długich lat zbity i zementowany jest obecnie wyrwany i wywożony... jako materiał do remontowania dalszej przestrzeni szosy — należało go chyba zostawić nie ruszając, jako doskonały pokład pod bruk obecnie układany, nawioźszy nań tylko za wiązania kamieni i piasku.

Dlaczego się robi inaczej — nieumiemy sobie tego objaśnić. Nauka dawno już bruki takie na pokładzie szosowym uznawała za najtrwalsze. Dlaczego nasza inżynierja jest innego zdania... nie wiemy.

Z WARSZAWY.

Pobyt wiceministra komunikacji. We środę, o godz. 5-ej po południu, przybył do Warszawy wice-minister komunikacji, generał Petrow, gdzie go już oczekiwał przybyły nieco wcześniej dyrektor departamentu dróg szosowych i komunikacji wodnych Andrejewskij. Przez cały czwartek odbywała się prezentacja inżynierów i urzędników, oraz zwiedzenie zarządu warszawskiego okręgu komunikacji. W piątek o godz. 12-ej w nocy generał Petrow z rz. r. st. Andrejewskim szli się drogą żelazną Nadwiślańską i Iwangrońską do Dąbrowska, zdążając do Ostrowca, skąd szosą przypiętą do Zawichosta. Z Zawichosta dystansowym statkiem „Narew“ wice-minister pojedzie w górę rzeki Wisły, dla poznamienia się z robotami regulacyjnymi, wykonywanymi zarówno na naszym brzegu, jak i na austriackim. Z Zawichosta na statku „San“ pojedzie w dół rzeki do Nowej Aleksandryi, gdzie oczekuje na niego statek rządowy „Wisła“, którym do Warszawy powróci. Powrót jest spodziewany dzisiaj, t. j. w sobotę i zaraz generał Petrow zamierza wyjechać do Petersburga. W wycieczce po Wiśle towarzyszą generałowi Petrowowi nacelnik warszawskiego okręgu komunikacji r. t. Kowalewski, oraz inżynierowie prowadzący roboty regulacyjne na Wiśle.

Politechnika. We czwartek w południe w tymczasowym lokalu kancelaryi politechniki warszawskiej odbyło się posiedzenie komisji budowlanej. Obradowano nad planami budowy. Po wyczerpującej dyskusyi, obecni doszli do przekonania, że plany gmachu politechniki w Kijowie można by przyjąć tylko w zarysie ogólnym. Gmach ten bowiem przeznaczony jest dla daleko większego zakładu, pomieści też daleko większą liczbę studentów i fakultet rolniczy, ktkrego u nas nie będzie. Z tego powodu uchwalono poruczyć opracowanie projektu gmachu politechniki w Warszawie architektom miejscowym pp. Szyllerowi i Rogojskiemu, którzy opierać się będą na planach politechniki w Kijowie, ale je zmieniać stosownie do naszych warunków. Wybrani architekci zasięgać będą rady osób fachowych, zasiadających w komitecie. W końcu postanowiono prosić magistrat warszawski o powiększenie wyznaczonego pod gmach politechniki placu, gdyż okazało się, że potrzebne zakłady na dotychczasowej przestrzeni pomieścić się nie mogą.

Kancelarya politechniki, mieszcząca się dotychczas na parterze domu № 74 przy ul. Koszykowej, przeniesiona została na pierwsze piętro w tym samym domu. Podania kandydatów przyjmowane będą do d. 22 sierpnia nowego stylu od g. 11 do 2 pp.

Instytut muzyczny posiadał w ubiegłym roku szkolnym 35 profesorów, w pierwszym półroczu 199 uczniów i 251 uczennic; w drugim 220 uczniów i 263 uczennic. W drugim półroczu uczył

się gry na fortepianie uczniów i uczennic 252, na skrzypcach 72, na wiolonczelli 10, na organach 26, kompozyceji 6, śpiewu solowego 90, gry na instrumentach 57.

Dyplomy z ukończenia kursu klasy kompozyceji otrzymali dwaj uczniowie, z klasy gry na skrzypcach 1, z gry na fortepianie 1, na organach 1, z klasy śpiewu solowego 2. Uczennice: z klasy fortepianu 1, skrzypiec 2, świadectwa na kapelmistrzów wojskowych udzielono 2 uczniom. Świadectwa na nauczyciela gry na skrzypcach otrzymał 1, na organach 2, na fortepianie 18, śpiewu solowego 1, gry na wiolonczeli 1.

Wał ochronny. Sypanie wału ochronnego na prawym brzegu Wisły pomiędzy dwoma mostami wzdłuż parku praskiego już ukończono. Nowy wał usypano z gruzu i odpadków, wywożonych z miasta. Brakuje tylko szkad podjazdowych dla przedostawiania się wozów do samego brzegu. Usypanie tego wału ma wielkie znaczenie dla parku praskiego, który od niepamiętnych lat ulegał parę razy do roku zalewom. Najgorzej zaś zalewy oddziaływały na część parku przy planie kolei obwodowej, gdzie poziom gruntu jest nieco niższy od sąsiedniej Wisły i skutkiem tego woda z wylewów stała po parę miesięcy, wytwarzając gniące bagna. Komitet opieki nad plantacjami wszelkie staranniejsze zajęcia się parkiem praskim odłożył właśnie do chwili ukończenia wału ochronnego i dopiero w roku przyszłym zamierza rozszerzyć park przez wydzierżawienie znacznej przestrzeni gruntów, należących do władzy wojskowej wzdłuż ulicy Petersburskiej. Jeżeli bagna w tej części parku obeschną po zamknięciu dostępu zalewom i uda się pomyślnie zadrzewienie nowych przestrzeni, w takim razie park praski w ciągu paru lat najbliższych rozszerzony zostanie od kościoła N. P. M. Loretańskiej do samych rogatek petersburskich.

Kasa lekarzy. Dr. Józef Zawadzki wypracował projekt ustawy Kasy zaliezkowo-wkładowej dla lekarzy wolnopracujących. Projektowana kasa ma cel potrójny: a) przyjmowanie wkładów, b) udzielanie pożyczek do wysokości wkładów, c) udzielanie wsparć bezzwrotnych.

Onegdaj odbyło się w lokalu Tow. lekarskiego zebranie lekarzy, zaproszonych przez inicjatora, celem dyskusji nad tym projektem. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Kośmowski. Wśród zaproszonych znajdowali się pp.: adwokat Waydel i redaktor Libicki jako rzeczoznawcy. Po przeczytaniu ustawy ożywiona dyskusja, w której pp.: dr. Rappel, dr. Kijewski i dr. Poraj występowali zasadniczo przeciw projektowi dr. Zawadzkiego, zarzucając mu, że niepotrzebnie jest filantropijny i że za mało przedstawia korzyści dla uczestników. Projektu bronili pp.: dr. Kośmowski, dr. Zawadzki, Libicki i Waydel. Wywody obrońców nie trafiły do przekonania większości zgromadzenia, które postanowiło, że zebranie musi być odroczone, celem lepszego rozważenia projektu dr. Zawadzkiego. Dr. Zawadzki zapowiedział, że zgromadzenie to odbędzie się za tydzień.

Z kraju.

Radom. Lutniści radomscy, których mieliśmy sposobność widzieć w Łodzi podczas wielkiego zbiorowego koncertu, urządzili majówkę w lesie kosowskim, gdzie przez dzień cały bawili się ochotczo. Pan Zygmunt Mściuchowski wypowiedział bardzo dobry monolog, a lutniści, otoczywszy kołem właściciela Kosowa p. Ludwika Nicieckiego, który ich gościnnie podejmował, wykonali wspólnie uroczystą pieśń na cześć jego. Zabawa trwała do godziny 10 wieczorem.

W sezonie jesiennym spodziewana tu jest artystyczna trupa pod kierunkiem p. Majdrowicza. Sądzić należy, że mieszkańcy Radomia przyczynią się niezawodnie do powodzenia artystów poznających, jeżeli ci ze swej strony nie będą szędzić pracy, ani starań dla zachęcenia publiki.

Bawili tu tydzień cały pp. Lelewicz i Celiński ze Lwowa, których przedstawienia cieszyły się niezmiernym powodzeniem.

Urządzona tu przez towarzystwo dobroczynności loterya fantowa przyniosła 1938 rs., że jednak wydatki uczyniły 230 rs. dzięki ofiarności p. Edwarda Rosińskiego, który wybudował pawilony loteryjne z własnego materiału i wła-

snym kosztem, czystego więc dochodu osiągnięto 1708 rs., przeznaczonych w połowie na dom zarobkowy a w połowie na ochronkę dla dzieci.

Ze względu na rozwijającą się stale eksploatację ciał kopalnianych w guberni radomskiej zamierzono utworzyć urząd do spraw górniczych w Radomiu.

Odkryto tu znowu pokłady bogatej rudy żelaznej w majątku Ruda Wielka, do regenta Wacława Przechodskiego należącym, gdzie w roku bieżącym otworzono przystanek kolei dąbrowskiej, na którym zatrzymuje się dwa pociągi osobowe i cztery towarowe.

Staszów. Dnia 29 b. m. odbył się tu teatr amatorski na korzyść przytuliska dla przychodnich dzieci biednych rodziców. Odegrano trzy jednoaktówki: „Pan Bibiński“ M. Gawalewicza „Ciotka na wydaniu“ Blizińskiego i „Błądek opętany“ Anczyca.

Z PETERSBURGA.

— Minister Dworu i apanaży, generał-adjutant, baron Frydryks, mianowany został dowódcą głównej kwatery Cesarskiej z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

— Z wprowadzeniem w r. 1895-ym nowych przepisów o egzaminach w szkołach realnych ministerium oświaty zmieniło tymczasowo art. 43 w ten sposób: że uczniowie szkół realnych przy egzaminach przejściowych z klasy 6-ej do oddziału zasadniczego, otrzymujący z ogólnych przedmiotów stopień średni mniej jak 3½, nie mogą przechodzić do 7-ej klasy zasadniczej. Zmiana ta miała na celu ograniczenie kandydatów do wyższych specjalnych zakładów naukowych, z powodu braku w nich miejsca. Po wyjednanu jednakże w r. z. potrzebnego funduszu na powiększenie gmachów instytutów technologicznego i elektrotechnicznego w Petersburgu i technologicznego w Charkowie tudzież wobec otwierania w Warszawie i w Kijowie politechnik, obecnie ministerium oświaty postanowiło cofnąć rzezoną zmianę art. 43, czyli, że teraz uczniowie szkół realnych w nadchodzącym roku szkolnym 1898/9 przechodzą mają z klasy 6-ej do oddziału zasadniczego, bez żadnych ograniczeń. O powyższej decyzji ministerium zawiadomiło już kuratorów okręgów naukowych.

— Narada nad zakładaniem w Rosyi biur wywiadowczych w sprawie udzielania kredytu osobom pojedynczym, firmom i instytucjom, podług doniesienia gazet rosyjskich, dała wyniki następujące:

1) Uznano, iż zbieranie danych pod względem pewności w sprawach kredytowych jest pożądanem.

2) Że biura podobnego rodzaju powinny być zatwierdzone przez rząd.

3) Pozwolenie na otwieranie biur otrzymywać powinny komitety giełdowe, zastępstwa kupieckie banki lub osoby prywatne, zasługujące na szczególne zaufanie.

4) Dla pewności biuro powinno złożyć porękę.

5) Dla zapobieżenia otwieraniu biur przez cudzoziemców, pozwolenia nie powinny być wydawane towarzystwom anonimowym.

6) Przy otrzymaniu pozwolenia, otwierające biuro zobowiązać się winni do zasięgania wiadomości o stosunkach i położeniu wyłącznie finansowem danych osób lub firm.

7) Biura muszą koniecznie ulegać rewizjom ze strony władz skarbowych i administracyjnych.

8) Za przekroczenie ustawy, osoby utrzymujące biura wywiadowcze, skazywane być powinny na karę pieniężną, a biura ich zostają zamknięte.

Na początek zamierzono utworzyć 2 lub 3 podobne biura dla przekonania się o ich potrzebie i użyteczności.

— Zgodnie z przedstawieniem ministra spraw wewnętrznych, rada państwa postanowiła wyłączyć wszystkie czynności weterynaryjne w wydziale cywilnym w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Odessie z atrybucyj miejscowych zarządów lekarskich i starszych lekarzy policyjnych, natomiast zaś utworzyć przy biurach oberpolicmajstrów tych miast osobne posady inspektorów weterynaryjnych.

— Mający się odbyć drugi wszechrosyjski kongres przedstawicieli Stowarzyszeń wzajemnej pomocy pracowników handlowych, podług doniesienia pism rosyjskich, pomiędzy innymi roztrząsać będzie sprawy następujące: Ubezpieczanie pracowników handlowych na wypadek choroby, na starość lub na wypadek śmierci przez wzajemne ubezpieczenie albo w inny sposób; powszechny wypoczynek niedzielny i świąteczny dla pracowników przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych; zakładanie kas pożyczkowo-wkładowych przy Towarzystwach wzajemnej pomocy; założenie centralnego biura wywiadowczego do pośredniczenia przy szukaniu posad itp.; wypracowanie ustawy normalnej; zorganizowanie kasy emerytalnej; utworzenie własnego organu prasowego itd. Kongres naradzać się będzie nad ustanowieniem czasu pracy w sklepach, składach, zakładach handlowych, kantorach prywatnych, nad wprowadzeniem ksiąg obrachunkowych dla wszystkich pracowników przedsiębiorstw przemysłowych, nad sposobami zjedwania poparcia właścicieli przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, dla działalności Towarzystwa pomocy oraz nad utworzeniem odpowiedzialnych spółek współdzielczych, czyli arteli pracowników handlowych.

ROZMAITOŚCI.

Pałac Potockich w Paryżu. W stolicy Francji obmyślają pomieszczenie dla panujących i książąt krwi, którzy mają przybyć na wystawę 1900 roku. Była naprzód mowa o obróceniu na ten cel pawilonu Flory w Tuilleryach, ale ów projekt upadł, skutkiem zbytnej szczupłości gmachu.

Obecnie zarząd wystawy zwrócił oczy na wspólny pałac hr. Potockich. Ten jeden godzien jest przyjąć w swe mury dostojnych gości. Zajmuje on olbrzymi czworobok pomiędzy alicami Chateaubrianda, Balzaka, Lamennaisa i aleą Friedland; został zbudowany w roku 1882, na wzór patrycyuszowskich pałaców we Florencyi i Genui przez architekta Juliusza Rebaul. Uwieńczony piękną kopułą stoi frontem do Avenue de Friedland. Przepysznie cyzelowane drzwi brązowe, przedstawiające wartość 100,000 fr., prowadzą do apartamentów parterowych, mieszczących wstępy, salony przyjęć i salę balową. Z sieni olbrzymie schody marmurowe, mogące pomieścić 2,000 osób, prowadzą pod kopułę. Budowa schodów kosztowała pół miliona franków. Apartamenty hrabiny zajmują lewe skrzydło pierwszego piętra. Salony wychodzą na ulicę; jadalnie są z widokiem na piękny park. Pokój sypialny hrabiny Potockiej urządzonej z królewskim przepychem na wzór sypialni Ludwika XIV w Wersalu. Ściany jadalni wyłożone marmurem i alabastrami, sufit ozdobiony malowidłami; w sali tej jest olbrzymi kominek w stylu Odrodzenia. Małe saloniki na pierwszym piętrze są urządzone w stylu Ludwika XV, również jak i duży salon w prawym skrzydle. Dekoracja hali środkowej, wiodącej do tych salonów, kosztowała milion franków. Schody marmurowe prowadzą z tej sieni do parku, na końcu którego są stajnie i wozownie.

Przed kilku laty Izmael-basza dawał hr. Potockiemu 14,000,000 franków za ten pałac, ale propozycja została odrzucona.

Ostatnie wiadomości.

Rozruchy antysemityczne.

„Wiener Zeitung“ w numerze z dnia 29 z. m. ogłasza rozporządzenie gabinetu ministrów, zaprowadzające na podstawie ustawy z r. 1869 stan wyjątkowy w 32 powiatach Galicyi, a mianowicie: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków miasto i powiat, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Rozporządzenie to zawieszka w wymienionych powiatach prawa obywatelskie, określone w ustawie zasadniczej z r. 1867. Zawieszenie tych praw pozwała władzom osoby zagrażające publicznemu porządkowi wydalać z okręgu, do którego nie

należą, a przynależnym wzbraniać wyjazdu, nadaje również prawo aresztowanych przez policję bez rozkazu sędziego śledczego zatrzymywać w areszcie do ośmiu dni. W zwykłym czasie nikt nie może być dłużej zatrzymany w areszcie policyjnym nad 24 godzin, po upływie których albo musi być stawionym przed sędzią śledczym, lub uwolnionym. Dalej władza bezpieczeństwa publicznego może odbywać rewizje po domach bez upoważnienia sądu i naruszyć tajemnicę listów pisanych do lub przez osoby podejrzane. Zawieszenie praw obywatelskich pozwala wreszcie władzom bezpieczeństwa rozwiązywać istniejące stowarzyszenia lub też ich byłymi pewnymi warunkami określać, wzbraniać zgromadzeń ludowych i wszelkich innych, zgromadzenia wyborcze; festyny publiczne, pielgrzymki i t. p., nie mogą być organizowane bez zezwolenia władzy. Równocześnie władze ograniczają wyrób, prawo sprzedaży, posiadania i noszenia broni, zaprowadzają kontrolę pasportów i zakazują noszenie odznak partyjnych, lub pewnych podejrzanych o szerzenie agitacji stowarzyszeń.

Wszelkie wykroczenia przeciw zakazom i nakazom władzy karane bywają grzywnami do 1,000 złr., lub aresztem do 6 miesięcy. Zarządzenie stanu wyjątkowego musi być usprawiedliwione przed najbliższą Radą Państwa.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego wywarło na ludności przynajmniej wrażenie, zwłaszcza punkt orzekający, iż osoby, które popełnią zbrodnie rabunku, podpalenia lub niszczenia cudzej własności i morderstwa, zostaną postawione natychmiast przed sąd doraźny i ukarane śmiercią w przeciągu dwóch godzin po wydaniu wyroku.

Surowe prawa niezawodnie stłumią rozruchy, lecz nie usuną przyczyn, które je wywołały, a o to przede wszystkim postarać się należy, bo stan wyjątkowy długotrwałym być nie może, bez szkody dla najżywniejszych interesów państwa i ludności. Za powrotem do normalnych warunków zarzewie dni przytłumione, na nowo buchnie płomieniem i nowe spowoduje ofiary.

Władze galicyjskie równocześnie z zaprowadzeniem stanu wyjątkowego powinny energicznie zająć się zbadaniem potrzeb ludu trapiącego nędzą, wyzyskiem lichwiarzy i ciemnotą. Dojść po niej do kłębka i ujawnić agitatorów, owych nieczystych łotrów, którzy bałamucając ciemny lud, stali się bezpośrednią przyczyną rozruchów.

Telegramy.

Petersburg, 1 lipca. Zmarł senator E. M. Feoktistow.

(Ś. p. Feoktistow, wychowaniec uniwersytetu moskiewskiego, był przez pewien czas redaktorem „Russkoj Rieczki” i „Żurnała ministerstwa narodnego proświeszczenia”.

Od roku 1838 był naczelnikiem głównego zarządu prasy. Na stanowisku tym kierował się zasadami wybitnie konserwatywnymi, skutkiem czego miał wielu nieżyczliwych. *Przyp. Red.*)

Kraków, 2 lipca. Zawieszono wydawnictwa następujących pism: „Naprzód”, „Prawo ludu”, „Ruch ludowy” i „Hasło”. Cenzurze prewencyjnej podlegają: „Głos Narodu”, „Grzmot”, „Sprawiedliwość”, „Prawda” i „Życie”.

Wiesbaden, 1 lipca. Zjazd lekarzy nieczestkich postanowił agitować za nieprzyjmowaniem kobiet na studia medyczne.

Berlin, 2 lipca. Według obliczeń kandydaci socjalistyczni otrzymali w czasie ostatnich wyborów 2 1/2 milionów głosów.

Praga czeska, 2 lipca. Zwołano do Pragi na dzień 22 sierpnia kongres katolicki czesko-słowiański. Zaproszenia podpisał wraz z innymi ks. Maurycy Lobbkowie.

Madryt, 2 lipca. Rozeszła się tu wiadomość o wielkim zwycięstwie pod Sant-Jago, które mieli odnieść hiszpanie nad amerykańkami. Rząd zapytywał dowódców wojska w Manili, Sant-Juan i Hawanie o opinie ich co do zawarcia pokoju. Blanco nadesłał odpowiedź, że w chwili obecnej zawarcie pokoju byłoby hańbą dla Hiszpanii.

Rzym, 2 lipca. Nowy prezes gabinetu general Pelloux, wystosował do prefektów okólnik, polecający im ściśle przestrzeganie prawa, badanie potrzeb ludności i proponowanie odpowiednich środków zaradczych, a nakazujący im tłumić energicznie wszelką propagandę przewrotną.

Nowy gabinet przedstawi się izbom w nadchodzący poniedziałek.

Madryt, 2 lipca. Pomiędzy gen. Blanco a admirałem Cervera wybuchło silne nieporozumienie. Cervera oświadczył, że będzie słuchał wyłącznie rozkazów ministra wojny.

Wiedeń, 2 lipca. Czescy mężowie zaufania odbyli konferencję z ministrem Kaizl'em. Hr. Thun konferował z posłami Pacakiem i Stransky'm. Czescy mężowie zaufania ograniczają się na razie przyjęciem do wiadomości oświadczeń rządu i nie złożą ze swej strony żadnych oświadczeń.

Paryż, 1 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby odczytał Brisson deklarację programową nowego rządu.

Deklaracja zapowiada zasadnicze reformy, a mianowicie reformę podatkową, oraz ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy, oświadcza, że w sprawie obrony kraju szczerze nie będzie żadnych ofiar i przyrzeka w polityce zagranicznej trzymać się wiernie i stale sojuszu, który uświęcony czasem zyskał sobie uznanie całego narodu francuskiego. W końcu zaznacza deklaracja, że rząd przygotowuje się do wielkiego narodowego i pokojowego dzieła, do wystawy wszechświatowej.

Izba udzieliła nowemu gabinetowi wotum zaufania większością 316 głosów przeciw 230 głosom.

Interpelację w sprawie Dreyfusa odroczone do przyszłego czwartku.

Londyn, 2 lipca. Władze Stanów Zjednoczonych oświadczyły przedstawicielom Austrii i Francji, iż o pokój układać się nie będą z żadnym państwem, oprócz Hiszpanii.

Sprawozdanie targowe.

Piątek, d. 1 lipca

Żyto miejscowe wyb. za	232 f.	5.50	do 5.70 rs.
Pszenica „ „ „	242 „	8.55	„ 8.70 „
Jęczmień „ „ „	— „	— „	— „
„ pastewny miejs.	202 „	4.80	„ 4.90 „
Owies „ „ „	142 „	3.80	„ 4.00 „
Kartofle „ „ „	250 „	2.70	„ 3.00 „
Koniczyna płac Bałucki	120 „	92	„ 110 „
Siano „ „ „	120 „	90	„ 95 „
Słoma „ „ „	120 „	80	„ 85 „

Ceny na rampie łódzkiej.

Żyto wyborowe	93—96	za pud
Jęczmień pastewny	92—94	„ „
Owies „	107—110	„ „
Groch zw. poln.	—	„ „
„ victoria	—	„ „
Kasza gryczana	—	„ „
Kasza jaglana	122—125	„ „

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uwagi, umieszczone w czcigodnej gazecie Pana, dotyczące żwiru, używanego do robót betonowych przy budowie bruku drewnianego, zmuszają mnie do zrobienia pewnych uzupełnień. Żwir używany do betonu, przede wszystkim powinien składać się z kamieni tej wytrzymałości, jaką posiada zaprawa cementowa, co zaś do wielkości oddzielnych ziarn, to technika w tym względzie daje dość rozległe granice, od wielkości grochu, do jabłka średnicy 8 cm. (Hütte t. 2 str. 729). Żwir składany przy ul. Piotrkowskiej, odpowiada tym warunkom, a jeżeli trafi się w nim kamień większy, to ten użyty zostanie do zabrukowania pochyłych ścian w rynsztokach, które powinny być ułożone z kamieni o wiele drobniejszych, niż w zwykłym ulicznym bruku. Towarzystwo, wykonywające odnośne roboty, mając za sobą rozległą praktykę, mogło zrobić tylko umiejętny dobór materiałów. Obawy w tym względzie są zupełnie zbyteczne, gdyż Towarzystwo w jednym Królestwie wykonało dotychczas przeszło 20 tysięcy sąż. kw. bruku na betonowej podstawie.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku. Prowadzący roboty br. drev. Inżynier Technolog

B. Sopoćko.

Łódź, 1 lipca 1898 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mieszkańcy parafii Galków wdzięczni są sz. panu za podniesienie w № 139 „Rozwoju” kwestyi urządzenia w Galkowie przystanku przy kolei łódzkiej, który z jednej strony bardzo się ożywił, z drugiej zaś miałby doniosłe znaczenie dla łódzian, którzy w porze letniej potrzebują zdrowego i cichego ustronia i zaciśza, by odechnąć świeżym powietrzem całą piersią i nabrać sił do pracy. Pukaj więc, szanowny redaktorze, a może głos twój wołający przystanku w tej iscie zdrowotnej miejscowości nie padnie na opokę i zarząd kolei skieruje uwagę głębiej na tę okolicę podatną do letnich mieszkań.

Wdzięczni.

Wolne żarty.

— Kiedy się pobierzemy,
Nie będę żądać wiele,
Niech tylko gdzieś w pobliżu
Słowik gniazdko uściele...

„Nie tak będzie—bo szepeze
Głos przezemnie mi znany,
Że w pobliżu nas będą...
Będą mieszkać... bociany!

Hi-ho.

Z dniem 8-go lipca r. b. redakcja, administracja i drukarnia „Rozwoju” przeniesione będą na ulicę Piotrkowską 81.

Kantor wydawnictw „Wędrowca”

Piotrkowska № 92, I-sze piętro,

„Wędrowiec”, „Ziarno”, „Biblioteka dzieł wyborowych”, „Wielka Encyklopedia ilustrowana”, „Wielki Atlas geograficzny i inne Wydawnictwa „Wędrowca”

po cenach Warszawskich.

Prenumerata pism.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odechodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8.44	*3.06	*5.04	8.05	9.20	12.56	4.15	*8.12	*10.52
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odechodzą do Łodzi							
Łuski	*1.38	7.35	8.14	11.18	2.38	*6.43	*8.17	*9.31	*2.03	*4.01	6.32	8.33	11.53	3.28	*7.09	*10.05
Łomazów	*2.55	—	10.14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5.03	7.00	—	—	5.51	—
Rain	*5.53	—	2.30	—	*11.08	—	—	—	—	—	*12.38	—	—	—	3.23	—
Łęczyca	7.43	—	4.20	—	*1.58	—	—	—	—	—	*10.13	—	—	—	1.43	—
Łęczyca	*4.37	8.26	10.32	1.01	3.36	*8.04	—	*10.36	*1.06	*1.19	—	7.11	10.16	2.15	—	*9.06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9.20	*12.25	—	*3.51	—	—	—	*3.16	*5.35	8.45	—	2.30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	—	6.35	—	—	—	*12.43	—	*5.29	—	9.42
Berlin	—	—	*5.44	—	6.27	—	—	11.40	—	—	—	*7.54	—	*1.04	—	*12.27
Łódź-Guz.	*5.13	—	11.12	1.46	—	*8.40	—	*11.16	—	*11.03	—	6.30	9.35	—	—	—
Warszawa	6.00	10	12.15	3.00	5.00	*9.35	—	*12.30	*11.55	*9.20	—	*5.25	8.20	12.50	—	*7.35
Moskwa	2.08	—	—	9.23	10.08	6.23	—	—	4.38	*8.53	—	—	—	*7.53	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.06	12.38	—	—	*9.35	12.23	—	—	—	*10.38	—	—
Piotrków	*2.33	—	9.23	12.29	4.13	—	9.25	—	*3.07	*5.04	—	10.45	1.42	*6.00	*8.25	—
Częstochowa	*4.15	—	11.41	2.47	*6.19	—	—	—	*1.21	*1.56	—	8.20	11.38	3.45	*6.10	—
Zawiercie	*5.11	—	12.55	4.01	*7.28	—	—	—	*12.25	*12.01	—	7.05	10.34	2.37	—	—
Łąbrowa	*5.52	—	2.02	5.07	*8.36	—	—	—	*11.21	*10.38	—	6.02	9.05	1.26	—	—
Sasnowiec	6.10	—	2.25	5.30	*9.00	—	—	—	*11.00	*10.10	—	*5.40	8.35	1.05	—	—
Graniczka	6.05	—	1.50	5.00	*8.30	—	—	—	*11.25	*10.20	—	*5.45	9.25	1.30	—	—
Wiedeń	4.09	—	*9.56	—	7.04	—	—	—	—	1.04	1.04	—	—	*9.54	*7.29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Pracownia krawatów „Józefy“

przy ulicy Piotrkowskiej 92, II-ie piętro lewa ofi- cyna, ostatnia sień, mieszk. 74.
Przyjmuje do roboty krawaty z własnego i powierzzonego materiału, według najnowszych żurnali, oraz przerabia stare, czyści i pierze che- micznie **po cenach przystępnych**. Tamże ubiera się kapelusze damskie nader gustownie, od 30 kop. Specyalność: **kapelusze do za- łoby**, tiulowe i koronkowe.

Młoda polka

z przyzwoitej rodziny, z wykształce- niem, znająca wyborne języki fran- cuski, niemiecki, rosyjski i polski, po- szukuje odpowiedniej posady lub za- jęcia na godziny.

Oferty dla H. K. w redakcyi „Rozwoju“.

Poliklinika. Dla przychodzących chorych

Spacerowa 43, róg Ś-go Andrzeja.

Choroby zębów	Lekarz- dentysta Dąbrowski
Choroby kobiece	Dr. Stankiewicz
Choroby dziecięce	Dr. L. Bondy
Choroby wewnętrzne	Dr. Fankanowski
Choroby weneryczne i mo- czopłciowe	Dr. Dworzańczyk
Choroby wewnętrzne i dzie- cinne	Dr. Wiśniewski
Choroby oczu	Dr. Markowski
Choroby nosa, gardła i uszu	Dr. Rontaler
Choroby skórne i weneryczne	Dr. Golz
Choroby wewnętrzne i ner- wowe	Dr. Tochtermann
Choroby kobiece	Dr. Skibiński

Od 9—10 rano. Wtorek, Czwartek i Sobota.	Opłata za poradę kop. 30.
Od 9—10 rano. Czwartek i Niedziela.	Szczepienie ospy kop. 50.
Od 10—11 rano Codziennie.	Łózka dla chorych.
Od 11—12 rano Ponied., Środa, Piątek i Sobota.	
Od 1—2 po południu. Niedz., Wtor., Środa i Piątek.	
Od 11—12 rano Wtorek, Czwartek i Niedziela.	
Od 2—3 po południu Codziennie, oprócz Niedzieli.	
Od 8—9 rano Wtorek, Czwartek i Sobota.	
Od 1—2 po południu Poniedziałek, Czwartek i Sobota.	
Od 2—3 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.	
Od 3—4 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.	

Opłata za poradę kop. 30.
Szczepienie ospy kop. 50.
Łózka dla chorych.

Z upoważnienia wyższej wła- dzy naukowej otworzyłem w Łodzi przy ulicy Ewangelickiej № 18

Szkołę prywatną

Lekey wakacyjne rozpoczną się z dniem 1 lipca. Zyczący przy- gotować się do Gimnazjum, Szkoły Handlowej i Szkoły Rzemieślniczej zgłaszać się mogą codziennie od g. 3 do g. 6 popołudniu.

Aleksander Zimmer

18. Ewangelicka 18.

L O D

czysty do we- wnętrznego użyt- ku można dostać

w składzie piwa W. Kijok i Komp. Ulica Widzewska № 148. Telefonu 369. 626

WARSZAWA ILUSTROWANA.

Stara Warszawa

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rs. 2, w oprawie rs. 2.40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rs. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem).

Stara Warszawa zawiera historję miasta i wzrost jego. Tom I zawiera:

1) Płogosiawiony Ładysław z Gielniowa, Patron Warszawy 2) Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za Panowania Książąt Mazowieckich i Czernskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutowna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie 10) Królowa Bona. Anna Jagiellonka w Warszawie 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czernsku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne Wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

Tom II.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w War- szawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta, Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne Naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi, na Nowem Mieście. 7) Fnkier. 8) Ot- warcie Instytutu Wód Mineralnych w Ogródku Krasieńskich. 9) Pieniądze, Mennice, Münarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie

Zakład leczniczy

Chirurgiczno-ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznymi i ko- biczymi. W ambulatorjum udzielają porad codziennie w chorobach chirurgicznych. Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w po- łudniu w chorobach kobiecych. Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano; Dr. Ryszard Skibiński od 11—12 przed p. Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł. Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł. Cena porady k. 50.

Do wynajęcia w lesie Ruda Pa- bianicka, różne letnie

eleganckie mieszkania.

Wiadomość u Göpperta i Wolfa, fabryka kapeluszy.

W Szkole prywatnej przy ul. Zachodniej № 39

lekcye wakacyjne

rozpoczną się 1 lipca.

Thomas.

W 4-kl. szkole Realnej

J. MEJERA

Wschodnia 74

lekey wakacyjne rozpoczynają się dnia 4 lipca. Uczni przysposabia się do Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, Gimnazjum i nowotwierającej się Szkoły Handlowej siedmiokl. przez specjalnych nauczycieli.

853

W sklepie Towarzystwa Dobroczytności
Piotrkowska № 191
w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **cdbywa się zakup noszonej odzieży.**
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauczycielka poszukuje lekcyi, korepe- tycyi. Zawadzka 8 m. 15. Wiadomość od godziny 9—3 popołudniu. 8-1

Uczeń seminaryum nauczycielskiego, czyli kursów pedagogicznych, pragnie udzielać lekcyi. Oferty w redakcyi „Roz- woju“ pod lit. B.

Zaginęła karta pobytu Józefa Pietrzaka wydana z magistratu miasta Łodzi.

Student chrześcianin poszukujący lekcyi rosyjskiego. Zechce zgłosić się 4-go b. m. między 7 a 8 wiecz. na Piotrkowska 92, m. 5. 205

Chołopezyk wyznania katolickiego. H- czący dwa miesiące, z powodu braku utrzymania jest do oddania na własność ulica św. Anny № 3.

Poszukuje się jednego lub dwóch to- warzyszy na wspólny wyjazd do Buska w połowie lipca. Oferty pod L. 12 w redak- cyi „Rozwoju“. 198

MYDŁO „MONOPOL“

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Dośćać można wszędzie.

„M **EISTERHAUS** S.“
Codziennie
Koncert

Orkiestra wojskowej 38 piechotnego pułku Tobolskiego w ogrodzie przy domu majstrów tkackich na rogu ulic Piotrkowskiej i Przejazd pod dyrekcją kapelmistrza RASTORGUJEWA.

Początek o g. 8 wieczorem, w niedzielę i święta o 5 popoł.

Wejście w święto 20 k. dzieci 5 k. w dniu zwyyczajne 15 k. dzieci 5 k.

Hotel Angielski

Orkiestra Grodzieńskiego pułku huzarów lejbgwardyi grywa co wieczór.

Codziennie
Koncert

Początek o g. 6 wieczorem.

Wejście kop. 20.

Główne wejście przez bramę.

Zgromadzenie Kupców m. Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów dnia 4 (16) b. m.

**7-klasowa Szkoła Handlowa
w Zgierzu**

z początkiem nadechodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy pierwsza i druga.

Wychowawcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza.



Zegarki „EDISON“.

Mając na względzie ogromne zapotrzebowania na zegarki „Edison“ z amerykańskiego złota t. j. nowowynalezionej metalu, niezmiernie odznaczającego się od prawdziwego złota, mam zaszczyt zarekomendować Sz. Publiczności zegarki z tegoż metalu.

Zegarki „Edison“ swoim estetycznym wyglądem, elegancją i wyborowym mechanizmem w zupełności zastępują złote zegarki—czego dowodem że Ameryka już dawno wyrugowała prawdziwe złote, a prawie wszystkie miasta używają li tylko zegarków „Edison“.

Zegarki „Edison“ meżkie z 3 kopertami, ankier z 15 kamieniami werk, połączany

tylko za 9 i 11 rubli

damskie także same o 1 rubla drożej.

Firma gwarantuje za regularny chód zegarków „EDISON“ na 6 lat

Adres: **Firma Handlowa**

I. M. WARKOWICKI, WARSZAWA,
Pańska № 5,

Skład Genewskich zegarków.

705

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem, po otrzymaniu rubla zadatku.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

**Zakład
Wyprawy skór**
Konstantego Lewandowskiego

w WARSZAWIE, ulica Oboźna № 4.

Zakład wyprawia sposobami zagranicznymi skóry z Lisów, Wilków, Kun, Tchórzy, Soboli, Dzików, Jeleni, Saren, Żubrów, Tygrysów i t. d. na futra dywany miękko, czysto i trwale, zabezpieczając takowe od moli. Nadto wyprawia skóry z Łabędzi, Kaczek, Gęsi i t. p., oczyszcza wszelkie skóry, doprowadzając je do pierwotnej czystości i miękkości. 614

Zarząd „Mleczarni Ziemiańskiej“

ma honor zawiadomić, że od dnia 4 lipca zacznie kursować wózek rozwożący mleko po ulicy Piotrkowskiej i stawać będzie przy następujących kamieniach: o godzinie 6 rano przy fabrykach W-go Geyera, o godzinie 6³/₄ przy № 270, o godzinie 7¹/₄ przy № 181, o godzinie 8 przy № 147, o godzinie 8¹/₂ przy № 124, o godzinie 9 przy № 101, o godz. 9¹/₂ przy № 88, o godzinie 10 przy № 69, o 10¹/₂ przy № 53. Mleko sprzedawać się będzie po 6 kop. kwarta.

Zarząd.

Znane ze swej dobroci **Piwo Pilzeńskie, Bawarskie i Monachijskie** we flaszkiach i beczkach poleca
**Towarzystwo akcyjne browaru
W. KIJOK i Komp.**

z Warszawy.

Skład główny w Łodzi, ul. Widzewska № 48.

Na żądanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.

Telefon 369.—Łódź do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.

664

Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

Powietrze lesne i suche

Willa przy lesie miejskim

przy ulicy Podzagajnik (róg Przejazd)

Antoniego Szymanki

została powiększoną na sezon bieżący.

Nowo urządzone mleczarnia w oddzielnym ogrodzie z altanami.

Dla chorych mleko kozie. — Zakąski wszelkiego rodzaju na miejscu.

Piwiarnia posiada halę z dachem z dzikiego wina.

!!!Dla spacerowiczów!!!

586

Powietrze lesne i suche

**W 4-kl. Zakł. Naukowym
Julii Berg**

Piotrkowska 165.

Zapis i egzaminy nowowstępujących uczennic odbywają się codziennie od godz. 9-ej do 3. Lekcje wakacyjne rozpoczyna się 1-go lipca, a rok szkolny 4(16) sierpnia r. b.

Dr. med. S. Rontaler

Wyjeżdżam w połowie lipca.

952

Bank Handlowy

w Warszawie

ma zaszczyt zawiadomić, iż w dniu 14 b. m. otworzył w Lublinie Oddział pod nazwą

Bank Handlowy w Warszawie.

Oddział w Lublinie

Oddział ten ułatwia wszystkie czynności, ustawą Banku dozwolone.

Szkoła 4-ro kl. realna

ul. św. Andrzeja № 13.

Lekcje wakacyjne rozpoczyna się z d. 4 lipca.

858

Graczyk.